WARSZAWA.
Czwartek 6/18 Sierpnia

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 37.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie tażsama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Św. Benigny P. i Rufina W. Wschód słońca o g. 4 m. 50.—Zach. o g. 7. m. 16.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 14, wczoraj w poł. ciep. 20. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 0.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Ukaz do Rady Administracyjnej Naszego Królestwa Polskiego.

Zapatrzywszy się na ustawy o emeryturach z lat 1835 i 1841, na postanowienia Rady Administracyjnej z dnia 24 listopada (6 grudnia) 1850, 30 października (11 listopada) 1856 r., tudzież na rozkaz Najwyższy z dnia 21 maja (2 czerwca) 1856 r.

Na rapport Kommissyi Emerytalnej przedstawiony Nam przez Radę Administracyjną Naszego Królestwa Polskiego, Stanowimy:

Artykuł 1. Udzielone zostają pod zwykłemi warunkami pensye emerytalne, oraz dodatki do takowych pensyi rocznie:

1) Radcy Stanu, Aleksandrowi Rzymskiemu-Korsakowi. b. p. o. Sekretarza Redaktora Protokółów posiedzeń Rady Administracyjnej w języku Rossyjskim, za 30-letnią służbę rs. 525, z których rs. 367 kop. 50, z funduszów Stowarzyszenia Emerytalnego, a rs. 157 kop. 50 z funduszów Skarbowych.

2) Synom po Assesorze Kollegialnym Franciszku Miłkowskim, b. Pisarzu Sądu Kryminalnego gubernii Lubelskiej, ostatecznie Rejencie Okręgu Soleckiego i Szydłowieckiego, oraz żyjącej żonie jego Petronelli z Konarskich pozostałym, jako to: Adolfowi-Benonowi i Kamilowi-Wawrzyńcowi za 29-letnią ich ojca służbę rs. 75, z których rs. 68 k. 34, z funduszów Stowarzyszenia, a w drodze łaski rs. 3 k. 33 z funduszów miejskich i takichże rs. 3 k. 33, z funduszów Skarbowych.

3) Pani Florentynie z Rylskich Białkowskiej wdowie po Dominiku Białkowskim, b. p. o. Sędziego Trybunału Cywilnego w Kielcach, za 33 letnią jej męża służbę, rs. 187 k. 50, z funduszów Stowarzyszenia.

4) Pani Anieli z Ośmiałowskich Janickiej, wdowie po Radcy Honorowym Józefie-Kalasantym Janickim, zastępcy podpisarza Trybunału Cywilnego Gubernii Warszawskiej, w Warszawie oraz ich dzieciom: Leonowi-Dominikowi-Franciszkowi, Henrykowi-Kazimierzowi-Antoniemu, Zofii-Maryi Stefani, i Laurze-Faustynie-Konstancyi, za 27-letnią jej męża i ojca służbę, rs. 90, z funduszów Stowarzyszenia, w połowie dla żony, w połowie dla dzieci.

5) Pani Weronice z Wiśniewskich Marcinowskiej, wdowie po Janie Marcinowskim, Radcy Honorowym b. p. o. Podsędka Sądu Pokoju Okręgu Łukowskiego, oraz ich córkom: Wiktoryi-Ludomirze i Modeście, za 36-letnią ich męża i ojca służbę, rs. 234 k. 37, z których rs. 200, z funduszów Stowarzyszenia, a rs. 34 k. 37, w drodze łaski, z funduszów Skarbowych, to jest: dla wdowy rs. 140 k. 62, dla córek zaś rs. 93 k. 75.

6) Pani Karolinie-Bogumile, urodzonej Hoppe, Semmelmann, wdowie po Sekretarzu Kollegialnym Janie-Ludwiku Semmelmann, Archiwiście Trybunału Cywilnego Gubernii Warszawskiej w Kaliszu, za 48-letnią służbę, rs. 240, z których rs. 170, z funduszów Stowarzyszenia, a rs. 70, w drodze łaski, z funduszów Skarbowych.

7) Pani Katarzynie z Szejnów Macewiczowej, wdowie po Radcy Honorowym Jerzym Macewiczu, Pisarzu Sądu Pokoju Okręgu Brzezińskiego, za 39-letnią wojskową i cywilną jej męża służbę, rs. 101 k. 25, z których rs. 78 k. 25, z funduszów Stowarzyszenia, a rs. 23, w drodze łaski, z funduszów Skarbowych.

8) P. Wawrzyńcowi-Karolowi Zaleskiemu, b. Pomocnikowi Naczelnika Powiatu Kieleckiego, za 22-letnią służbę, rs. 120, z funduszów Stowarzyszenia.

9) Pani Benignie z Hagenmajstrów Górskiej, wdowie po Sekretarzu Kollegialnym Pawle Górskim, b. Sekretarzu biura Naczelnika Powiatu Gostyńskiego w Gubernii Warszawskiej, oraz ich córkom: Natalii-Alexandrze i Maryannie, za 30-letnią ich męża i ojca służbę, rs. 125, z których rs. 112 k. 50, z funduszów Stowarzyszenia, a rs. 12 k. 50, w drodze łaski, z funduszów Skarbowych, to jest: dla wdowy rs. 75, dla córek zaś rs. 50.

10) P. Floryanowi Rymaszewskiemu b. Tłómaczowi języka Rossyjskiego w biurze Naczelnika Powiatu Augustowskiego, za 35-letnią służbę, oprócz pensyi rs. 165, wyznaczonej mu Ukazem Najwyższym z d. 6 (18) czerwca 1850 r., dodatek w ilości rs. 60, z których rs. 42 z funduszów Stowarzyszenia, a rs. 18, z funduszów Skarbowych.

11) Radcy Dworu, Józefowi Święckiemu, b. Naczelnikowi Sekcyi w biurze Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, za 35-letnią służbę, oprócz pensyi rs. 787 k. 50, wyznaczonej mu Ukazem Naszym z d. 18 (30) września 1858 r., dodatek w ilości rs. 225, w drodze łaski, z funduszów Skarbowych.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

BELGIA.

Fortyfikacye Antwerpii są ciągłym przedmiotem sporów między dziennikami Francyi i Belgii. zarzucają nam, mówi dziennik la *Patrie*, że mieszamy się w kwestye obcego narodu. Zdaje nam się, że mamy prawo zwracać uwagę czytelników na kwestyą, znajdującą się tak blizko granic naszych i to jeszcze w kraju którego niepodległość i neutralność jest dziełem Francyi.

Dzienniki bruxelskie twierdzą, że w roku przeszłym pochwalaliśmy zamiar obwarowania Antwerpii, a w 1859 powstajemy przeciw niemu. Jest to mylne gadanie, zawsze byliśmy przeciwni obwarowaniu tego miasta. Nie zaprzeczamy Belgii prawa budowania fortec, lecz uważamy, że powiększenie zbyteczne siły zbrojnej tego kraju, przechodzi granice, jakie każdy kraj mniejszy ma sobie naznaczone, przez własne położenie i nieuchronną neutralność swoją.

Belgia budując fortece pierwszego rzędu i nagromadzając groźny rynsztunek wojenny, nabywa pod względem strategicznym ważności, którą mógłaby obrócić na korzyść swoją jedno lub drugie mocarstwo sąsiednie. Neutralność Belgii niepolega na fortecach, lecz na traktatach, które od wszystkich mocarstw szanowane być muszą.

Dzienniki belgijskie kładą nam w usta iż dla tego sprzeciwiamy się obwarowaniu Antwerpii, że przez to nie zabezpieczy się Francya od napaści i wkroczenia wojsk nieprzyjacielskich. Nigdy nie powiedzieliśmy takiej niedorzeczności. Francya nie potrzebuje dla swojej obrony fortec belgijskich. Powiedzieliśmy tylko, że Francya musi stawiać fortece, gdyż jako państwo pierwszego rzędu, samo powinno myśleć o własnej obronie, a na mocy traktatów, powinno bronić niepodległości Belgii.

Antwerpia nie zabezpieczy Belgii od najazdu.

PODRÓŻ NIEWIASTY

NA OKOŁO ŚWIATA.

(*Dalszy ciąg*, patrz Nr. 36 Kr.)

Na końcu głównej ulicy miasta, stoi pałac cesarski, który uważają za jeden z najpiękniejszych gmachów w Azyi. Zajmuje on wraz z przynależnymi budowlami, przeszło dwie mile kwadratowe i opasany murem 13 metrów wysokim. Główna brama w murze tym, z białego marmuru, wykładana szkłem. W tej to bramie cesarz zwykle pokazuje się ludowi, który z ciekawości lub też z dawnego nawyknięnia odwiedza pałac; tu także przyjmuje wizyty Europejczyków. W ogromnej i pięknej sali audyencyonalnej przechowują kawał kryształu największy w świecie. Jest to bryła mająca przeszło 1 metr długości $3\frac{1}{4}$ metra szerokości i $1\frac{1}{3}$ metra grubości, dawniej służył on cesarzowi za tron, na którym zasiadał w Dywanie. Przy pałacu stoi niewielki meczet, cały z białego marmuru, z pięknemi kolumnami i rzeźbami, otoczony ogromnym ogrodem. Na wszystkich dziedzińcach mnóstwo brudów i niechlujstwa. Wchodząc do pałacu, widziałam kilku mężczyzn razem stojących, gdyśmy w godzinę później wychodzili, ciż sami stali jeszcze na tem samem miejscu. Byli to książęta z familii cesarskiej, przypatrujący się karmieniu kilkunastu przyswojonych ptaków.

Cesarz pobiera od rządu angielskiego 1,400,000 rupii rocznej pensyi i ma około 2 miljonów rocznego dochodu z majątku swego; pomimo to jednakże nie ma się lepiej jak rajas w Benares; utrzymuje bowiem przeszło trzystu członków rodziny swej, sto żon i dwa tysiące służących. Pierwszego każdego miesiąca przynoszą mu pensyą pod strażą kilkunastu żołnierzy angielskich, gdyż inaczej wierzyciele rozdrapali by ją w drodze.

Cesarz utrzymuje także czasopismo, które nie tylko że jest niezmiernie humorystyczne, lecz i ogromnie śmieszne. Nie wdaje się ono, ani w rozprawy o administracyi krajowej, ani w podawanie wiadomości politycznych świata, a ogranicza się li tylko na podawaniu nowin dworskich. Jednego dnia naprzykład, czytałam w tym *urzędowym Monitorze* następujące doniesienia:

„Praczka pałacowa przyszła wczoraj do sułtanki i żądała zapłacenia dłużnych jej *trzech rupii* Sułtanka kazała prosić dostojnego małżonka swego, żeby jej dał tę summę; cesarz zażądał jej od skarbnika, a ten oświadczył, że ponieważ właśnie koniec miesiąca, przeto kassa zupełnie *próżna*. Odprawiono zatem praczkę z kwitkiem, i obiecano jej zapłacić w przyszłym miesiącu“.

Dalej szło kilka doniesień w następującym rodzaju.

„Książe C*** odwiedził o tej, a o tej godzinie Księcia F*** był, przyjęty w tym a tym pokoju, bawił tam tyle, a tyle minut. Rozmawiano o tym a o tym przedmiocie“.

Z pomiędzy innych pałaców najpiękniejsze są: pałac kolegium missyonarzy, w stylu włoskim stawiany, z przepysznym ogrodem i pałac ciotki cesarza, Księżniczki Begum, w stylu mongolskim.

Z wielu meczetów *nowego Delhi* widziałam dwa tylko: meczet *Rozhun-ud-Dawla* i meczet *Dżumna*.

Z jednej z wież meczetu Roshun-ud-Dawla, przypatrywał się okrutny Szach Nadir zamordowaniu 100,000 mieszkańców, gdy w roku 1739 zdobył Delhi.

Poświęciliśmy dwa dni na zwiedzenie odleglejszych pomników dawnego Delhi. Meczety prawie wszystkie są piękne, wielkie i do siebie podobne. Pomnik wielkiego wezyra Safdar-Dżang w guście meczetu stawiany, uderzył mnie pięknemi ozdobami z białego marmuru nakładanemi na cegłę, i ogrodem urządzonym w guście czysto europejskim, a dość dobrze jeszcze utrzymanym.

Potem weszłam na tak zwaną *Kolumnę olbrzyma* 75 metrów wysoką. Na wierzch jej prowadzą kręcone schody z 386 stopni złożone, z tąd wspaniały widok na wszystkie ruiny, na *Nowe miasto* i na

Niechby kraj ten chciał powiększyć swoją siłę zbrojną i tak ją urządzić żeby w chwili niebezpieczeństwa mógł bronić granic swoich, zamiar ten byłby godzien pochwały, a pieniądze byłyby na ten cel lepiej użyte, niżeli na budowę fortec. Przytaczamy za przykład Szwajcarya, która wydaje rocznie na wojsko 3,500,000 fr. to jest frank i 50 centymów na głowę. Belgia wydaje na tenże przedmiot 40 do 50 milionów, to jest po 10 franków i 35 centymów na głowę. Szwajcarya może 163,000 wojska wystawić w razie wojny; Belgia zaledwie 100,000. O szkodzie jaką przez to Belgia wyrządzi handlowi swojemu, jużeśmy powiedzieli. Pomyślność Antwerpii polegała na tem, że wolna była od niebezpieczeństw wojny. Jak zostanie fortecą, świat kupiecki poszuka sobie pewniejszego i spokojniejszego portu. Czyliż ta rachuba skłania Anglików, do pochwalania zamierzonych fortyfikacyi Antwerpii? *(Patrie).*

F R A N C Y A.

Paryż 13 sierpnia. Pogłoski o zbliżeniu się gabinetów, austryackiego i berlińskiego coraz bardziej się ustalają. Przed dwoma dniami, korrespondencya z Berlina twierdziła, że hr. Rechberg przesłał był gabinetowi Berlińskiemu notę poufną, w której cofa zarzuty, jakie postępowaniu rządu pruskiego robiono w Austryi, a które jak wiadomo, były napomknięte w manifeście cesarza Franciszka Józefa. *Korrespondencya Austryacka* zaprzecza istnieniu takiej noty, pomimo tego, korrespondencya z Wiednia do *Courrier du Dimanche* utrzymuje, że ta nota poufna istnie, a nawet że jej treść jest wiadomą, jakkolwiek łatwo pojąć, że interes obydwóch gabinetów wymaga, aby o niej nie było rozgłosu. Z tej więc korrespondencyi podajemy, że hr. Rechberg naprzód przyznaje, iż Prussy chciały rzeczywiście utrzymać dla Austryi posiadłości we Włoszech; uznaje następnie, że Prussy nigdy nie chciały poprzestać na czczych życzeniach albo protestacyach, oraz że gdy nie pośpieszyły zaraz na pomoc, to przecież przyczyną opóźnienia się była chęć niesienia pomocy skutecznej i rozstrzygającej. Hrabia Rechberg przypuszcza dalej, że jeśli Prussy warunkowo pomagać chciały, to nie szukały w tem własnego interesu; tylko Prussy chciały zmiany w polityce ogólnej Austryi, będąc przekonane, że system dotychczasowy gabinetu wiedeńskiego, naraża byt państwa austryackiego na niebezpieczeństwo. Nakoniec hr. Rechberg usprawiedliwia wszystkie pogłoski, jakie od dwóch miesięcy względem wyrachowanej powolności Pruss były w obiegu; nie przypuszczając wcale, żeby się Prussy miały powodować jakąkolwiek chęcią współzawodnictwa w swojem postępowaniu, owszem, że zadowolone są ze stanowiska jakie w związku niemieckim zajmują. A jeżeli w innych czasach, dyplomaci pruscy zostając w błędzie, mog myśleć, że osłabienie Austryi byłoby środkiem do powiększenia Pruss, to już dziś taka polityka minęła i przepadła na zawsze, wraz z dyplomatami którzy ją wyroili. *(Jour. des Déb.)*

I N D Y E.

Dziennik *Lahor Chronicle* potwierdza rozproszenie powstańców na pograniczu Nepaul, ale zdaje się nie wierzyć, żeby kolumna jenerała Hope-Grant mogła już służby czynnej zaniechać. Naczelnik Baka-Raho schronił się do gęstego lasu poprzerzynanego wąwozami. Wysłano dwóch szpiegów do lasu, aby się o powstańcach wywiedzieli, ale jeden powrócił bez nosa, drugiemu odcięto prawą rękę. Powiadają że Begum rozpuściwszy swe wojska, cofnęła się także z swym synem młodym do odległych okolic gór. Nena-Sahib uciekł w strony zachodnie, ale nie byłoby nic dziwnego gdyby się znowu pokazał w prowincyi Rohilkundu. Nędznik ten, mówi dziennik *Lahor Chron.* może nam jeszcze więcej narobić kłopotu aniżeli Tantia-Topi. Na nieszczęście zarosła gęste, ciągnące się u stóp gór, dają powstańcom zawsze bezpieczne miejsce schronienia.

Według *Luknow-Herald* postrach okrutny opanował mieszkańców tej okolicy. Podczas kilku dni, krajowcy sądzili, że ulegną ogólnemu rabunkowi żołnierzy europejskich. Rodziny bogatsze już poczęły się wynosić. Inne chowały swe skarby i kobiety. Wieści te fałszywe puścili podobno ajenci indyjscy rządu, którzy zawsze go zdradzali. Pułkownik Abboft, kommissarz państwa Oude, zebrał znakomitszych mieszkańców, ażeby ich objaśnić o płonności postrachu, ale wzburzone umysły nie tak łatwo dają się uspokoić. Pośród tych niepowodzeń i niebezpieczeństw wynikłych z niesubordynacyi europejczyków, władza angielska nie ustaje w ulepszeniach materyalnych. Budowa dróg żelaznych postępuje na całej przestrzeni Indyi. Linja z Cawnpure do Meerut w krótce będzie otwartą. Telegrafy elektryczne wkrótce się połączą z telegrafami zachodu. Druty od morza czerwonego do Aden już są położone, a z drugiej strony p. J. Bowring zawarł traktat z królem Siamskim, w celu poprowadzenia przez kraj jego linii do Chin. Otworzono klub nowy w Kalkucie, aby ułatwić połączenie się towarzystw europejskich z krajowemi, składający się w połowie z Anglików, a w drugiej z Indyan, zostaje on pod prezydencyą p. James Outram. *(Ind. Belge).*

N I E M C Y.

Munich 13 sierpnia. Oczekując rozstrzygnięcia swojej sprawy, książęta włoscy podróżują po Niemczech. Książe Modeny wraz z żoną jak donosi list z Wiednia pod d. 10 sierpnia, udaje się do Bawaryi.

Doniosły gazety, że dwudziestu siedmiu deputowanych z Bawaryi, uczyniło wniosek, dotyczący się reformy związku niemieckiego i utworzenia centralnej reprezentacyi Niemiec. Opierali się na okolniku księcia Schwarcenberga z roku 1850 i na liście króla Wirtemberskiego (ogłoszonym w naszem piśmie) Wniosek ten odrzucony został większością 82 przeciw 65. *(Nord.)*

P R U S S Y.

Berlin 11 sierpnia. Chociaż według ostatnich buletynów, choroba króla się nie pogorsza, przecież nie ma żadnej nadziei, zachowania go przy życiu. Cała rodzina królewska, książe rejent, bracia króla, jego synowcy i kuzyni, oraz wielka księżna owdowiała Meklemburgska, zebrali się w Sans-Souci, dokąd także wysokich urzędników i dygnitarzy państwa przywołano, aby byli obecni przy aktach urzędowych, jakie przypuszczalne opróżnienie tronu i wstąpienie nań nowego króla zrządzić może. Członkowie ciała dyplomatycznego bawiący w Berlinie, udają się prawie codzień do Potsdamu, aby mieć wiadomość o stanie rzeczy.

Już i w Berlinie objawia się owa dążność, za silną władzą centralną niemiecką, która z tak wielką energią występowała w ostatnich czasach w Würtembergu, Hanowerze, i Bawaryi. Wyborcy dystryktów stolicy, według ogłoszeń, mają się zebrać, w celu roztrząsania kwestyi reform związku, a gdyby się to nie udało, mają złożyć adresy, w których rządowi dadzą poznać życzenia wyborców.

Ciekawa rzecz, jakie stanowisko zajmie rząd względem takiego poruszenia, którego ostatecznym celem jest postawienie Pruss na czele całych Niemiec. Powiadają, że dotąd dyplomaci pruscy niechętnie widzą taką dążność i nie mają ochoty jej podniecać. Rząd zapewne poprzestanie na usiłowaniach, ażeby politykę związku wprowadzić na drogę liberalniejszą, a żadnych propozycyi reformy nie zrobi. Z drugiej strony starać się rząd pruski będzie o to, żeby do prawodawstwa i zarządu wewnętrznego, wprowadzić zasady, które z księciem rejentem stały się przeważnemi. *(Jour. des Déb.)*

S Z W A J C A R Y A.

Bern 11 sierpnia. Właśnie doszła nas petycya, którą kilku członków sabaudzkiej arystokracyi i sabaudzkiego duchowieństwa ułożyło i którą cesarzowi Francuzów przedstawić zamyślają. Jawnem jest, że rząd francuzki potajemnie tę petycyę popiera i po kraju rozszerzać każe, bo jej celem jest przyłączenie Sabaudyi do Francyi. Dokument ten należy do dziejów tegoczesnych, dla tego zamieszczamy go jak następuje:

N. Panie! wielkie wypadki, które tak wysoko podniosły sławę Waszej Cesarskiej Mości, i te które się jeszcze przygotowują, są znakiem, że ludy Włoch nowych losów spodziewać się mogą. Zarysy główne traktatu pokoju, który własnie podpisano, i czyny rządu Wasz. Ces. M. głośno wywołują założenie narodowości włoskiej, a powołanych do udziału w niej oznaczają nietylko Alpy, ale też pochodzenie i mowa. Warunki te wyłączają Sabaudczyków.

Sabaudczycy nie są Włochami i nie mogą być niemi. Jakaż dla nich przeznaczona przyszłość? Spodziewamy się, że Wasza Cesarska Mość okazawszy tyle rycerskiej łaski dla Włoch, raczysz zwrócić uwagę na Sabaudyą, aby jej sprawy z godnie z jej życzeniami rozstrząsnąć. *(Schle. Ztg.)*

W Ł O C H Y.

Depesza telegraficzna z Florencyi donosi że zgromadzenie narodowe już się urządziło i wybrało za prezydenta p. Tito-Coppi, dawnego prezesa sądu w Luce. Jest on rodem z Liworno i jednym z najznakomitszych prawników w Toskanii, nie należał do żadnych czynności politycznych w ostatnim czasie, dla tego też wybór jego uważać trzeba za dowód bezstronności i roztropności zgromadzenia. Mimo tego że jest w późnych latach, na jego światło i doświadczenie racho-

---

okolice. Kolumna ta stawiana w 13-tym stuleciu jest dość dobrze jeszcze utrzymana.

Z powrotem zwiedziliśmy obserwatoryum sławnego astronoma Dżey-Sing, stawiane przez tegoż samego architekta co i obserwatoryum w Benares i zupełnie w tym samym guście.

Rozdział XIV.

Z *Delhi* do *Bombay*, miałam przed sobą dwie drogi: jedne przez *Simla* i góry poprzedzające *Himalaya*, drugą obok sławnych świątyń *Adjunta* i *Elora*. Chętnie byłabym obrała pierwszą, ażeby dotrzeć aż do *Himalaya Lahore* i do *Indusu*, lecz w tej porze roku wszystkie góry pokryte były śniegiem i musiałabym była czekać najmniej trzy miesiące. Puściłam się więc drugą drogą.

W Kalkucie wszyscy mi radzili, żebym nie puszczała się dalej jak do Delhi; mówiono, że okolice te nie są już pod panowaniem angielskiem i mieszkańcy ich mniej cywilizowani. Szczególnie straszono mnie opowiadaniem okrucieństw band rozbójniczych, *Tuggami* zwanych. Tuggowie stanowią odrębne towarzystwo; żyją oni z rozbojów i morderstw i za pieniądze gotowi popełnić każdą zbrodnię. Ponieważ nie wolno im rozlewać krwi, duszą przeto ofiary swoje. Złapany na uczynku Tugg, nie podlega srogiej karze i może się zupełnie uniewinić złożeniem małej ofiary kapitanowi swemu; przeciwnie, jeżeli rozleje kroplę tylko krwi, zostaje wygnanym z kasty do której należy, i towarzysze jego opuszczają go i pogardzają nim.

W Delhi uspokojono mnie, zapewniając że opowiadania te były przesadzone, gdyż liczba Tuggów znaczenie się zmniejszyła i w ogóle rzadko kiedy napadają na podróżnych.

Dnia 30 stycznia 1848 rano opuściłam Delhi na małym wózku w parę wołów zaprzężonym. Missyonarz angielski pan Sprenger, wysłał ze mną jednego ze służących swoich. Nie ma tu ani dróg pocztowych ani stacyi dla zmiany wołów; jedzie się przeto niezmiernie pomału, bo zaledwie 20 mil dziennie. Pierwszą noc, tak jak i wszystkie inne, przepędziłam w nędznej oberży, w małej, dwa metry długiej, tyleż szerokiej, $2\frac{1}{4}$ metrów wysokiej, zupełnie pustej celi, bez drzwi. Służący mój kładł się zewnątrz przy samem wejściu.

31-go stycznia około południa przejeżdżaliśmy przez miasteczko *Balamgalam*, w którem się znajduje mała stacya wojskowa angielska, meczet i niedawno postawiona świątynia indyjska. Wszędzie spotykałam stada pawi, które tak są tu przyswojone, że nie uciekały przed nami. Droga była niezmiernie nudna; wiodła bowiem przez nagie prawie równiny.

1-go lutego. Od wczoraj krajobraz się znacznie zmienił; przebywałam wzgórza, lasy, a w oddaleniu widziałam łańcuchy gór i lasy dziewicze. Dziś przejeżdżałam przez lasy dziewicze, zamieszkałe od niezliczonego mnóstwa dzikich małp. Zwierzęta te były dość duże, miały włos ciemno-żółty, twarze czarne i długie, nieco kosmate ogony.

Las ten o mało że nie wziąłam za oczarowany, gdyż oprócz tych wesołych małp, widziałam mnóstwo jeszcze ciekawych rzeczy. Z obu stron drogi wznosiły się malownicze skały, jak najosobliwszych kształtów. Jedne wyglądały jak ruiny domów lub świątyń, inne miały zupełnie kształt kobiety trzymającej dziecko na ręku; inna znowu tak była podobna do olbrzymiej bramy, że szukałam ruin miasta do którego zdawała się prowadzić.

Za lasem, oparte o potężny łańcuch skał i otoczone fortyfikacyami, leży miasteczko *Lakari*. W około miasta porozsiewane ogromne stawy tarasy obstawione posągami bożków i groby Mahometanów.

W mieście tem byłam świadkiem sceny malującej dobroduszność ludu indyjskiego. Skaleczony osioł przechodził w poprzek ulicy; wlokąc się przez kilka minut, przeszkadzał pieszym i jadącym; wszyscy jednakże z jak największą cierpliwością czekali, i ani wołaniem ani uderzeniem nie popędzano osła; kilku mieszkańców powychodziło z domów i obdarzyło go jadłem. W wielu miastach indyjskich są szpitale urządzone dla starych i do służby niezdatnych zwierząt, gdzie je karmią i pielęgnują do śmierci.

12-go lutego przybyłam do *Kotta*, stolicy

wać można, że utrzyma spokojność i godność w naradach zgromadzenia.

Monitor donosi dziś rano że margrabia Tanay de Nerli miał zaszczyt uzyskać posłuchanie u cesarza w St-Cloud i złożył mu dwa listy, jeden od W. księcia Leopolda IIgo a drugi od W. księcia Ferdynanda II. Z tej ostatniej nazwy pokazuje się, że W. książe Leopold istotnie abdykował na rzecz syna swojego, chociaż chciano jeszcze wątpić o tem. Gdyby nam wolno było uzupełnić milczenie Monitora, moglibyśmy przypuszczać, że przedmiotem obu listów jest zawiadomienie o abdykacyi jednego, a objęciu władzy przez drugiego W. księcia.

Może się kto zapyta, jakie znaczenie przywiązywać trzeba do słów Monitora? Delikatna to kwestya, wyrażamy zatem nasze tylko osobiste zdanie. Podług nas wiadomość zamieszczona w Monitorze, jest dowodem *uznania praw książąt domu Lotaryńskiego przez rząd francuzki*, jest wykonaniem jednego z warunków traktatu w Villafranca. Dwaj cesarze zgodzili się na przywołanie kiążąt; z tąd wynika że Francya uznaje ich tytuły. Lecz dano zapewnienie że ich powrót nie może uskutecznić się, przez użycie siły zbrojnej a więc rzecz ta zawsze zależy od zdania ludności Toskanii. Takie jest mniemanie nasze, a nota Monitora bynajmniej nie zmienia obecnego stanu rzeczy.

Wszystko zatem od tego zależy, czyli mieszkańcy Włoch środkowych, poddadzą się pod władzę dawnych książąt swoich. W Wiedniu nie wątpią o tem jak się zdaje, a przynajmniej gazeta *Ost Deustche Post* w artykule o konferencyach w Zürich, tak się wyraża.

Jeżeli Sardynia, zechce lub będzie musiała wykonać zobowiązania, które przyjęła traktatem w Villafranca, żadna ważna przeszkoda nie oprze się powrotowi książąt. Chociaż tak wiele piszą o wzburzeniu umysłów w księstwach i w Romanii, sztuczna ważność tych wypadków okaże się bardzo małą, skoro tylko prawda wyjdzie na jaw, i skoro Piemont poprzestanie rozdraźniać i podniecać umysłów. Zmiana dążności tem łatwiej nastąpi, że Austrya i Francya zgadza się na zadosyć uczynienie prawym życzeniom objawionym w tych krajach. Inaczej rzecz się ma co do konfederacyi włoskiej.

Dalecy jestèśmy od zaufania gazety *Ost-Deustche Post*. Odwołanie kommisarzy sardyńskich nie wpłynęło na usposobienie mieszkańców. Obok tego nigdzie nie objawił się duch rewolucyjny. Wszystko odbyło się w jak największym porządku, z godnością i pokojem cechującym stałe postanowienie ludów. Nie możemy zatem. uważać przywrócenia książąt za rzecz tak łatwą Zdaje nam się że jest trudniejszem od planu konfederacyi włoskiej, o której *Ost Deutsche Post* tak lekko wspomina. To pismo uważa że dwaj cesarze zobowiązali się dopomagać tylko utworzeniu związku włoskiego. Powinnoby także i o tem wiedzieć, że nie zobowiązali się *przywieśdź do skutku* powrotu książąt pozbawionych władzy.

W ostatnim artykule dziennika Nord p. t. *Kwestya Włoska przez samychże Włochów roztrząsana*, z którego dwa wyciągi umieściliśmy w Kronice, znajdujemy uwagi nad stanowiskiem zamierzonej konfederacyi Włoskiej. Wykazane tam wszelkie sprzeczności i przeszkody, których, podług zdania autora artykułu, niepodobna zwalczyć.

Papież mieć będzie prezydencyą honorową. Któż więc będzie rzeczywistym prezydentem konferencyi, od której zależy kierunek i inicyatywa spraw Związku? Opierając się na potędze swojej i świetności państwa, Austrya żądać będzie tej dostojności; ale czyliż podobna przypuszczać, żeby po tak ciężkiej wojnie, podjętej dla ograniczenia przewagi Austryi, miała ona zostać nie tylko panią posiadłości włoskich lecz najpierwszą między państwami tego kraju? Czyliż Europa zezwoli, żeby Austrya razem przewodniczyła w związku Niemieckiem i w Związku Włoskim i po trzech przegranych bitwach, odzyskała potęgę jaką Karól Vty posiadał?

Jeżeli prezydencya nie będzie należeć, ani do papieża, bo ten jako naczelnik katolickiej wiary nie może mieć udziału w żadnych kwestyach, które starcie się państw, a tem samem i wojnę mogłyby za sobą pociągnąć; jeżeli nie może należeć do Austryi: więc dopominać się będzie o nią Piemont, bo walczył za sprawę Włoch, albo Neapol, bo jest najobszerniejszem państwem włoskiem. Tak więc pierwszy akt nowo ustanowionej konfederacyi, będzie źródłem niezgody.

Warunek ten, że państwa związkowe, mogą się łączyć dla wspólnych narodowych interessów, nie mógłby także przyjśdź do skutku w konfederacyi takiej, o jakiej na teraz mamy wyobrażenie. Wenecya zamiast być włoską, będzie przedewszystkiem austryacką prowincyą. Otóż w razie wojny między Niemcami i Francyą, jakimże sposobem prowincye państwa Austryackiego mogłyby walczyć w dwóch przeciwnych obozach? Do jakiejże wojny, gdyby nawet była ta wojna złączona z kwestyą cywilizacyi, o swobodne użytkowanie prawa żeglugi na morzach, Konfederacya włoska mogłaby należeć, mając na czele swojem papieża, który jako namiestnik Boga, nie może być w wojnie z nikim?

Włochy są od natury na to stworzone, żeby trudniły się żeglugą. Tak było wtenczas, kiedy Amalfi, Genua, Piza, Wenecya, rozszerzały cywilizacyą we wszystkich znanych częściach świata i zyskiwały tyle skarbów, iż mogły miasta swoje niepożytemi pomnikami i dziełami sztuki ozdabiać. Tak będzie znowu, jeżeli jak był powiedział Napoleon III. staną się znowu narodem; lecz wówczas nieuchronnie potrzebna Włochom będzie marynarka i osady zamorskie, dla podsycania i utrzymywania tej marynarki. W obecnych okolicznościach, Piemont nie zdołał utrzymać dawnej świetności marynarki genueńskiej, dla tego właśnie że nie posiada osad. Neapol, ma piękną i dobrą marynarkę, z zupełnym do niej materyałem, lecz jego okręty nie żeglują nigdzie, bo Neapol nie posiadając osad, nie ma żadnych interessów, ani handlu zamorskiego. Widzimy przeciwnie, że Hiszpania mimo tylu wojen i niezgód domowych, Holandya, Dania, Portugalia, chociaż są państwami drugiego rzędu, posiadają dobrą i pożyteczną marynarkę, gdyż mają porty, stanowiska i zakłady na brzegach różnych części świata, a stamtąd podsycają swój handel i bogactwa. A czy można przypuścić, żeby Austrya, która od tylu lat dąży do wyłącznego panowania na morzu Adryatyckiem, chciała sprzyjać utworzeniu marynarki i założeniu osad przez Konfederacyę włoską? Dla tego też, proponowana instytucya jest tylko marzeniem, które nigdy nie wyda pomyślnych rezultatów.

W Konfederacyi włoskiej, Piemont razem z Lombardyą zajmowałby najdraźliwsze, bo fałszywe stanowisko; wszyscy inni książęta byliby przeciw niemu; powiększenie territoryum nie obwarowanego niczem od napaści Austryi, nie pomnożyłoby ani jego potęgi, ani bezpieczeństwa; nie zdołałby utworzyć ani wojska, ani marynarki Włoskiej; nie byłby potężnym sprzymierzeńcem, nie ustanowiłby wolnego handlu w całych Włoszech, ani łańcucha dróg żelaznych, ani linii celnej granicznej. O tem wszystkiem rozprawianoby zawsze, ale bez skutku.

A więc, jeżeli nowe króleśtwo Włoch wyższych, nie otrzyma ani niepodległości krajów Weneckich, ani utworzenia państwa w środkowych Włochach, wyrównywającego tymże krajom weneckim, ani przyłączenia tych ludów, które dobrowolnie poddają się pod jego rządy, będzie musiał król Sardynii i jego ministrowie rozstrzygnąć, czyli nie lepiej byłoby, zamiast należenia do związku pozbawionego równowagi, niezależności ducha włoskiego i swobody w działaniu, wstrzymać się od takich stosunków i zostać samotnym, gotowym obronie w właściwym czasie i okolicznościach, sprawy całego narodu. (*Nord.*)

Medyolan 9 sierpnia, Król mianował dzisiaj p. Aleksandra Manzoni prezesem Instytutu z pensyą roczną 12,000 fr. jako wynagrodzeniem narodowem. Minister spraw wewnętrznych osobiście wręczył nominacyą temu sławnemu mężowi.

Turyn 10 sierpnia. Bytność króla w Medyolanie obchodzoną była prawdziwą owacyą; niepodobna opisać z jakim zapałem i z jaką sympatyą wszędzie go przyjmowano. Przy wejściu do kościoła katedralnego, czekał nań bisknp Caccia, wikaryusz generalny i cała kapituła. Skoro król wszedł, biskup zaśpiewal *Te Deum* i mnóstwo niezmierne ludu napełniło świątynię. Wielu znakomitych Medyolańczyków, dało świetną ucztę dla senatorów i deputowanych, którzy do Medyolanu przybyli. Ucztę wyprawiono w ogrodzie kawiarni Cora, dzisiaj Canetta. Wnoszono toasty za króla, za wojska przymierzone, za Włochy, i z największą uprzejmością przyjmowano zaproszonych. (*Jour. de Déb.*)

Turyn 11 sierpnia Wszyscy powracający z Medyolanu, jednozgodnie potwierdzają, że przyjęcie króla pod względem serdeczności i zapału przechodzi możność opisania. Król mocno tem jest wzruszony, że znalazł w swych nowych poddanych to samo przywiązanie, toż poświęcenie, jakie mają dla dynastyi jego, Piemontczycy od 1850 roku. Zaszczyt jakim obdarzył Manzoniego, można uważać za delikatne świadectwo życzliwości, jaką król dla Medyolańczyków jest przyjęty, którzy nie bez powodu kochają wielkiego poetę przydającego największą sławę ich miastu i całym Włochom. Z powodu zgrzybiałego wieku i nadwątlonego zdrowia, nie wychodzi już z swego mieszkania, a pod rządem austryackim starannie unikał wszelkiego zctknięcia się z rządzącymi; ale skoro król Wiktor Emanuel przybył do Medyo-

---

królestwa *Raczpatan*. Mieszka tam, tak jak we wszystkich prowincyach, którym rząd angielski pozostawił panujących krajowców, urzędnik angiełski, noszący tytuł *rezydenta*. Możnaby go za prawdę nazwać *królem* lub przynajmniej *guwernerem króla*, ponieważ rzeczywisty król nie może nic robić bez jego zezwolenia. Biedny książe nie ma prawa nawet przestąpić granic państwa swego, bez upoważnienia rezydenta. Wielkie twierdze kraju tego, mają załogi angielskie i w różnych punktach urządzone małe wojskowe stacye. Dozór ten jest po części zbawiennym, po części bardzo szkodliwym dla kraju. Zabroniono wprawdzie srogo palenia wdów (1), skasowano owe okrutne kary rozszarpywania winowajców słońmi, lub uwiązywanie ich do ogonów słoni, lecz natomiast podwyższyły się niezmiernie podatki i królowie ogromnym haraczem opłacać muszą prawo rządzenia podług woli rezydentów. Król Raczpatanu płaci rządowi angielskiemu 300,000 rupii rocznie.

Stanęłam w domu rezydenta, który będąc już zawiadomiony o przybyciu mojem, pomimo że sam wyjechał był na obiad stacyi wojskowych, zostawił rozporządzenie żeby mnie gościnnie przyjęto.

Nazajutrz po przybyciu mojem, król *Ram-Sing* usłyszawszy o mnie, przysłał mi kilka koszów z owocami i łakociami, pięknie ubranego słonia, i jednego oficera z kilku żołnierzami, dla towarzyszenia mi w oglądaniu miasta. Kotta ma około 30,000 mieszkańców, leży u brzegu rzeki *Czumbal*, na obszernej skałami zasianej równinie, 450 metrów nad powierzchnią morza. Ulice z wyjątkiem części miasta przez najuboższą klassę ludu zamieszkałej, dość porządne. Budowa domów osobliwsza; jeszcze w Benares uderzył mnie widok małych okien, tu jednakże tak są małe że zaledwie głowę można w nie zmieścić. Największą ozdobą miasta są liczne świątynie, daleko okazalsze i piękniejsze a niżeli świątynie w Benares. Pałac królewski stoi w głównej części miasta i stanowi jakby cytadellę w środku twierdzy, otoczony jest bowiem olbrzymiemi murami.

Obejrzawszy miasto udaliśmy się do *Armornevas* letniego pałacu królewskiego. Droga do pałacu wiodąca niezmiernie zła, zarzucona skałami i ogromnemi kamieniami. Pałac mały i nic nie znaczący, położony jest niedaleko rzeki Czumbal. Piękne skały i wąwozy ciągną się wzdłuż rzeki. Ogród tak przepełniony drzewami pomarańczowemi, cytrynowemi i innemi, że nie pozostaje miejsca na najmniejszy kwiatek, trawników także nie ma. Król często bawi się tu widowiskiem małych walk zwierząt.

Nieco bliżej rzeki stoją na nizkich wzgórzach wieżyczki, które służą do polowania na tygrysy, Robią obławy na zwierzęta te i spędzają je pomału ku rzece, dopóki się nie zbliżą do wieżyczek; na jednej z tychże siedzi król z całą świtą i strzela.

Zwiedziwszy wszystko, prosiłam sekretarza rezydenta żeby mi na dzień następny wynalazł sposobność zwiedzenia miasta *Indor* o 180 mil od Kotta. Sekretarz onajmił mi że, król mu polecił iżby wziął dla mnie tyle wielbłądów wiele będę potrzebowała i dwóch Sipojów (1) konnych.

Rozdział XV.

Podróż na wielbłądach niezmiernie nieprzyjemna i męcząca; rzucanie się zwierzęcia tego sprawia u wielu osób te same skutki jak kołysanie okrętu. Na domiar biedy, nie umieją w Indyach siodłać wielbłądów; każdy wielbłąd ma konduktora i ten zajmuje najlepsze miejsce na przodzie; passażer zaś zaledwie ma się gdzie z tyłu pomieścić:

Zażądawszy dwóch wielbłądów, dnia 14go lutego po południu wyruszyłam w drogę.

16go lutego poznałam pana Burdon, rezydenta w Kotta i rodzinę jego, których spotkałam powracających z podróży.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(1) Od roku 1843 nie spalono w Indyach ani jednej wdowy.

(1) Żołnierzy.

lanu, pośpieszył złożyć mu hołd i po raz pierwszy w życiu swojem przyjął zaproszenie do dworu. Generał della Marmora, prezes rady państwa, powrócił z Medyolanu wczoraj wieczorem. P. Ratazzi, minister spraw wewnętrznych miał także powrócić, ale król zażądał aby jeszcze na kilka dni pozostał. Będzie on z tego czasu korzystał, aby na miejscu rozpatrzyć się i znaleźć podstawę, na której może nastąpić połączenie dwóch prowincyi, Lombardyi i Piemontu pod względem administracyjnym. Hr. Pallieri, były gubernator prowincyi Parmy, powrócił także do Turynu. Markiz Fontanelli i kawaler Malmusi, których rząd Modeny wysłał do gabinetów francuzkiego i angielskiego, wczoraj z Londynu i Paryża powrócili, obaj bardzo są zadowoleni z przyjęcia jakiego doznali u cesarza Francuzów i mężów stanu Anglii. Jeżeli we Włoszech będzie zachowany porządek, to zdaje się nie przyjdzie do interwencyi. Mniemano, że już zbierze się parlament w końcu tego miesiąca, ale opierano to przypuszczenie na nadziei, że konferencye w Zürich do 15 b. m. miały być skończone. Teraz każdy sądzi, że konferencye jeszcze długo potrwają. Uwaga wszystkich zwrócona jest na Włochy środkowe. Każdy dzień upływający śród najzupełniejszego porządku, bez zagrożenia bezpieczeństwa publicznego, jest dniem tryumfu dla sprawy włoskiej. W Toskanii i Bolonii rządy wydaliły osoby, które przybyły do tych prowincyi, w celu zrobienia rozruchów w duchu radykalnym. Baron Ricasoli w Florencyi, pułkownik Cipriani w Bolonii i senator Farini w Modenie, mocno postanowili nie mieć nic do czynienia z anarchistami. *(Ind. Bel.)*

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Paryż, 14 sierpnia. *Monitor* dzisiejszy zawiera dwa ogłoszenia, jedno ściągające się do wojny włoskiej, drugie do wewnętrznego urządzenia kraju. Brzmienie ich jest następujące: 1. Cesarz postanowiwszy, żeby obecnie w Lombardyi zostało 50,000 wojska, przeznaczył na to z pierwszego, trzeciego i czwartego korpusu trzecie dywizye, oraz cały piąty korpus, którym dowodził książę Napoleon. Wynika z tego, że 5 korpus nie będzie przy wejściu wojska do Paryża reprezentowany, chociaż do niego należał trzeci pułk Żuawów, który podczas świetnej bitwy pod Palestro zabrał nieprzyjacielowi 8 dział. Piąty korpus jednakże z powodu tego, że nie ma udziału przy wejściu uroczystem do Paryża, pocieszy się tak jak inne we Włoszech pozostające, albo jak pierwszy pułk legii zagranicznej wysłany do Korsyki, mając przekonanie, że cesarz nie zapomina o nich, i że gdziekolwiek będą zawsze jego wolę wypełniać będą. Z powodu uroczystości 15 sier. cesarz na wniosek kanclerza ministra sprawiedliwości ułaskawił 898 skazanych przestępców w części w koloniach karnych, w zakładzie galernym, w domach centralnych i innych więzieniach znajdujących się już to darując karę, już też takową łagodząc. Nadto cesarz reskryptem z dnia 13 sierpnia na wniosek kanclerza raczył swą łaskę rozciągnąć na 229 osób, które za przestępstwa, przewinienia lub przekroczenia były na karę skazane, odpuszczając takową.

Zürich 15 sierpnia. Wczoraj pełnomocnik francuzki baron Bourqueney i sardyński p. Desambrois, oddali hrabiemu Colloredo pełnomocnikowi austryackiemu i p. Dubs prezydentowi rządu Zürichskiego wizytę. W niedzielę nie było konferencyi i dziś zapewne się nie zbiorą. Przy odśpiewaniu Tedeum na cześć Napoleona III, wszyscy posłowie i reprezentanci rządu Zürichskiego byli obecni.

Belgrad 8 sierpnia. Gazeta Temeszwarska donosi, że książe Miłosz przy odgłosie bębna kazał ogłosić kary na każdego, ktoby się poważał kogokolwiek z cudzoziemców nazwać Szwabem.

Londyn 16 sierpnia. Królowa wczoraj wracając z Jersey i Guernsey przybyła w dobrem zdrowiu do Osborne.

Berlin 15 sierpnia. Stan zdrowia króla nie przedstawia zmiany, tylko że król cokolwiek więcej przyjął pożywienia.

Turyn 13 sierpnia. W rocznicę S. Napoleona municypalność turyńska każe odśpiewać Te deum w kościele S. Filipa i będzie daną uczta wojskom sprzymierzonym, w Turynie stojącym. Wieczorem na placu broni, gdzie stoją wojska francuzkie będzie zabawa wojskowa, z illuminacyą i muzyką, gmachy publiczne i całe miasto będą illuminowane.

(St. Anz. i Jour. des Déb.)

Korrespondencya Kroniki.

Żytomierz dnia 27 lipca 1859 r.

Wydawnictwo biblioteki domowej w Żytomierzu, spostrzega o tyle częste, o ile błędne sądy i wieści o swych działaniach i zamiarach, ogłaszane przez ludzi nienależących do wydawnictwa, nieoznajomionych dokładnie z jego czynnościami i na posłuchach tylko opierających wiarogodność swoich wyrzeczeń w pismach publicznych. Treść tych doniesień błędna, forma ich odarta najczęściej z wszelkiej godności słowa, ściąga najniewinniej zapewne na swych autorów przykry i niepochlebny pozór systematycznego zmyślania i nie szlachetnej napaści; a oburza przeciw nim, zacne i ku ogólnemu dobru chętne serca.

Wydawnictwo uprasza znanych i nieznanych przyjaciół swoich, aby nie raczyli w żadnym razie stawać w jego obronie przeciwko tym, z samej nieświadomości swej niewinnym napaściom, ani odpowiadać w pismach publicznych na nie. Polemika taka, zawsze nosić będzie na sobie cechę osobistości, a tej wydawnictwo zapiera się i z samej natury swej mieć nie powinno i nie żąda.

Nie posądzamy nikogo o złą wolę, i o niczem przez wydawnictwo nie usprawiedliwioną nieżyczliwość. Nie mamy nikomu za złe; nie podobna jest, aby wszyscy posiadali zdolność dobrze widzieć, jasno pojmować i gorąco czuć, zwłaszcza gdy nie o własne ale o powszechne dobro idzie. Z wszelkiem więc wyrozumieniem, patrząc na te szczególne objawy zajęcia się wydawnictwem, godzi się nam, w obec niewinnego zmyślenia, postawić prawdę, jakkolwiek skromną i nie zasługującą na hołdy. Chcemy takim sposobem, dotychczasowych nieobowiązanych sprawozdawców o wydawnictwie uwolnić od niewdzięcznej, a ich samych upokarzającej pracy. Ogłoszenia o działaniach wydawnictwa, które za upoważnieniem wydawniczym zarządu, od czasu do czasu zamierzamy podawać, będą miały tę przynajmniej zaletę, iż płynąc z właściwego źródła, czystą prawdę po sobie utrzymają.

I zresztą, ogłoszenia takie są obowiązkiem wydawnictwa. Posiada ono w rozporządzeniu swojej ofiary, dobrą wolę i zaufanie znacznej części ogółu, winno więc głośno opowiadać, czem jest w jego ręku grosz publiczny i poczciwa ziomków ochota.

Tyle nam zdało się powiedzieć. Teraz przystępujemy do ogłoszenia o pracach wydawnictwa Biblioteki domowej.

1. Nakładem wydawnictwa, z drukarni Żytomierskiej wyszły następujące dzieła: a) Elementarz, część pierwsza, tomik 1, arkuszy druku 3, cena kop. 3, ditto na lepszym papierze, cena kop. 5. b) O sztucznem zarybianiu wód, broszura, arkuszy druku 2½, cena kop. 15.

2. Wkrótce opuści prassę: a) *Chronologia dziejów Polskich* poprzedzona *Treścią praw pospolitych Polskich.*

3. Przygotowane do druku rękopisma: a) Elementarz, część druga; b) Katechizm; c) Badania o Słowianach okres przedhistoryczny do X wieku po Chr. przez dr. Juliana Kotkowskiego; d) Nestora Latopisa, kronika, tłomaczenie dr. Juliana Kotkowskiego; e) Dwa duchy, powieść dr. Tryplina.

4. Nabyte dzieła przez wydawnictwo, a w bieżącym roku mające wyjść z druku: a) Opowiadania o królu Janie III, opowiadanie pierwsze, przez Karola Szajnochę; b) Pamiętniki kwestarza, ciąg dalszy, Chodźki; c) O sztukach; przez Lucyana Siemieńskiego; d) Gigantomachia Kordeckiego, tłomaczenie dr. Galli.

5. Wypracowują dla wydawnictwa: Dr. Belke, dzieło o szkodliwych owadach. Lucyan Siemieński: „Czytania postępowe“ a) książeczka elementarna i b) Żywot Kazimierza Brodzińskiego w powiastkach.

Na dziś tyle. Prace swe wydawnictwo rozpoczęło d. 10 maja 1859 r.

Redaktor Sekretarz, Apollo Korzeniowski.

Rozmaitości.

Z Turynu donoszą o nader smutnym wypadku jaki się wydarzył dnia 24 lipca na drodze żelaznej *Vittore Emanuele.* Dwa pociągi przeciw sobie idące spotkały się, a skutkiem ich gwałtownego uderzenia, 11 osób, ile dotąd wiadomo utraciło życie, a przynajmniej 30 odniosło lżejsze lub cięższe rany. Pociąg schodzący wiózł z Suzy artyleryę sardyńską, którą obsadzone były przejścia przez Alpy, naówczas kiedy marszałek Gyulai posunął się był do Biella, chcąc przeciąć drogę wojskom francuzkim, mającym zająć stanowisko w dolinach góry Cenis. Pociąg w górę idący wiózł także artyleryą, oficerów, konie i bagaże wojska francuzkiego, i właśnie dlatego, że szedł w górę, były założone dwie lokomotywy, kiedy u schodzącego była tylko jedna. Przy uderzeniu, pociąg dwuprzężny jako silniejszy, tak gwałtownie uderzył o wiozący artleryę piemoncką, że ten tylko poniósł największe szkody. Lokomotywy tak się splątały z sobą, że dla ich rozerwania potrzeba było czwartą jeszcze z Turynu sprowadzić. Najboleśniejszy przy tem nieszczęściu był widok jednego oficera francuzkiego, który uwiadomiony telegrafem że jego żona z dwojgiem dzieci przybywa, udał się do San-Paolo, a ztamtąd na miejsce katastrofy, i niestety, żonę tylko żyjącą przy dwojgu zabitych dzieciach zobaczył. Z jakiej przyczyny się te dwa pociągi spotkały dotąd niewiadomo, zapewne śledztwo zarządzone i już rozpoczęte wkrótce to wykryje.

OGŁOSZENIA

Na zbliżający się zjazd obywateli do miast Lublina, Łęczycy, Radomia, mam zaszczyt niniejszem zawiadomić, iż po raz pierwszy udaję się z znacznemi zasobami dzieł literatury polskiej, mając dobór odpowiadający wszelkiej potrzebie, tak pod względem **Teologii, Rolnictwa i Przemysłu, Historyi, Literatury powieściowej** i **Poezyi** jak również obfity zasób **książek do nabożeństwa** w różnorodnych oprawach, książek **szkolno elementarnych**, książek **dla młodzieży i ludu wiejskiego** zastosowanych do pojęcia, płci i wieku, **Dykcyonarzy** i t. d. tudzież publikacyi artystyczno-litograficznych z Zakładów pp. Fajansa, Pecqa i Beyera, które to po najprzystępniejszych cenach sprzedawane będą. Mam nadzieję, że szanowna publiczność tak miejscowa jako i przybyła licznie mnie zaszczycać raczy. Nie obojętna wiadomość dla czytelników, że w czasie pobytu mojego przyjmować będę zamówienia i obstalunki na dzieło należące do księgarni T. Glücksberga w Wilnie i Kijowie, zakupione obecnie przez Spółkę Żytomierską, których ceny znacznie zostały zniżone, katalog tych książek komunikować nie omieszkam które w miarę obstalunków z Żytomierza sprowadzać deklaruję się i osobom według adresu przesyłkę uskutecznię. Pięć numerów katalogu dzieł znajdujących się w księgarni mojej udzielam bezpłatnie.

Aleksander Nowolecki.

Z biura Nauczycieli i Nauczycielek ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 435 wprost Dobroczynności na 1-em piętrze.

Zawiadamia osoby interessowane, iż rozgałęziwszy swe stosunki tak za granicą jako i w kraju z wyborem Nauczycieli i Nauczycielek zajmujących się edukacyą prywatną, a którzy posiadają od właściwej władzy upoważnienia tak do wykładu objektów klassycznych i specyalnych, oraz innych języków europejskich, a dziś u nas rozpowszechnionych, niemniej, muzyki, rysunków i śpiewu. Przeto osoby interessowane raczą we względzie swych żądań osobiście w biurze podpisaaej zasięgnąć bliższych i potrzebnych informacyi, lub też przez korrespondencyą, nadsyłać swe zlecenia, które z wszełką akuratnością ułatwione zostaną. Nadto w powyższem biurze powziąść można wiadomość o najlepiej uorganizowanych **Zakładach Naukowych** wyższych prywatnych dla płci żeńskiej i męzkiej.

Helena Nowolecka.

Juljan Borzym uczeń Gimnazyum Realnego, powróciwszy z wakacyi, wczoraj przechodząc z ulicy Brzozowej do Fary zgubił **portmonetkę** z summą rs. 27 i papiery. Cenzurę szkolną, kartkę przyjęcia do Gimnazyum, list pod adresem do pani Mioduszewskiej i ołówkiem odrobiona figurka. Uprasza się łaskawego znalazcy o oddanie na ręce p. Kocmierowskiego emeryta, pod Nr. 6, przy ulicy Podwal, w domu W. Kwiatkowskiej zamieszkałego, za nagrodą rs. 7.

W dniu 10 b. m. w przechodzie ulicami Długą i Miodową od strony Bielańskiej, zgubiono **Bransoletkę** złotą, szafirowo ćmaliowaną, na wierzchu której był przeciągnięty wąż na szafirowym liściu; z boku były dwa brylanciki całe a jeden wypadnięty. Bransoletka ta stanowiła pamiątkę. Łaskawy znalazca raczy zwrócić takową pod Nr. 247 przy ulicy Mostowej po lewej stronie w officynie frontowej na pierwsze piętro. Nagroda przyrzeka się rs. 5.

Bezpłatnie wolno zabierać **ziemię** z possessyi Nr. 750/1 przy ulicy Elektoralnej, na której wznosi się Szpital Ś-go Ducha.

TEATR ROZMAITOŚCI Jutro. *Aktorka.—Wujaszek całego świata.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 6 (18) Sierpnia 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*